



Tadeusz Stegner*
Gdańsk

„Kobiety samotne” w środowiskach protestanckich w Królestwie Polskim i na Śląsku Cieszyńskim w XIX wieku

Abstract

In Protestantism, the woman's place was at home, with her husband and children, the most important function being that of wife and mother. Single women were treated as a certain deviation from the applicable norm. However, according to Protestant principles, every individual should be socially useful, including the so-called “old maids”. An area where they could prove useful was the Evangelical church and charity. Many women became deacons, sometimes called Protestant nuns, working in Evangelical hospitals and nursing homes, and helping pastors in their pastoral work. Some were active in Protestant charities and were actively involved in parish life. Less wealthy single women could also count on material help from the congregation. It was clearly indicated that the place of “old maids” was to be in the church environment.

Keywords: unmarried women, Protestantism, charity

Słowa kluczowe: niezamężne kobiety, protestantyzm, charytatywny

W protestantyzmie miejscem dla kobiety był dom z mężem i dziećmi, a najważniejszą dla niej funkcją – bycie żoną i matką. Kobiety samotne traktowano jako pewne odstępstwo od obowiązującej normy. Zgodnie jednak z protestanckimi zasadami każda jednostka powinna być społecznie użyteczna, także tzw. stare panny. Obszarami, w których mogły się one wykazać przydatnością, był zbór ewangelicki i działalność charytatywna. Wiele kobiet zostawało diakonisami, nazywanymi niekiedy protestanckimi zakonnkami, i pracowało w ewangelickich szpitalach, domach opieki, pomagając pastorom w pracy duszpasterskiej. Część działała w protestanckich organizacjach charytatywnych, aktywnie uczestnicząc w życiu parafialnym. Mniej zamożne samotne kobiety mogły liczyć na pomoc

* Uniwersytet Gdański; e-mail: tadeusz.stegner@ug.edu.pl; ORCID: 0000-0002-3249-021.

materiałną od zboru. Wyraźnie zaznaczano, że miejsce „starych panien” jest w środowisku kościelnym.

Jak wspomniano, w protestantyzmie najważniejszym miejscem dla kobiety był dom, w którym miała odgrywać najważniejszą dla siebie rolę, czyli żony i matki. W etyce chrześcijańskiej rodzina była i jest podstawą ładu moralnego i bazową częścią składową społeczeństwa. Zdaniem Marcina Lutra „kobiety powinny pozostawać w domu, siedzieć cicho w jego obrębie, utrzymywać go, rodzić i wychowywać dzieci”¹. W innym miejscu nieco dosadniej mówił: „Dzieło i słowo Boże mówią nam jasno, że kobiety winny służyć małżeństwu lub prostytucji”². Innej możliwości nie przewidywał. W praktyce miejsce kobiet w społeczeństwie sprowadzało się do znanej triady „3 × K” – *Kinder, Küche, Kirche* (dzieci, kuchnia, kościół), której autorem był ponoć cesarz Wilhelm II³.

Luter pisał: „Bóg stworzył osobno mężczyznę i niewiastę [...] nie dla rozpusty, lecz aby żyli razem, byli płodni, płodzili dzieci, żywili i wychowywali je na chwałę Bożą [...]. W celu [...] uniknięcia nieczystości, ustanowił Bóg stan małżeński”. Stan małżeński, to jest związek jednego mężczyzny z jedną kobietą, uznawano w protestantyzmie za zgodny z „wolą Boską i z naturą ludzką”⁴. Rzecz naturalną było pozostawanie poza jego obrębem, jak również wielożeństwo⁵.

Poglądy Marcina Lutra w kwestiach małżeńskich miały być wytycznymi dla postępowania ewangelików kwęsburskich, w tym także dla polskich środowisk protestanckich, tworzących się głównie w Warszawie i na Śląsku Cieszyńskim⁶. Leopold Otto – polski duchowny luteranski, pastor w Warszawie i w Cieszynie, wydawca pisma dla Polaków ewangelików „Zwiastun Ewangeliczny” – twierdził, że „Gdzie nie ma rodziny i życia rodzinnego, tam są hordy, plemiona – lecz nie ma narodu”⁷. Rodzina była, jego zdaniem, dziełem boskim. Podobne poglądy głosił inny pastor z Królestwa, Wilhelm Angerstein, dla którego małżeństwo było „świętym obrządkiem Bożym, w którym dwoje ludzi przyrzeka sobie dożgonną wierność”⁸.

Jak już wspomniano, samotne kobiety traktowano w protestantyzmie jako pewne odstępstwo od obowiązującej normy. Zgodnie jednak z zasadami, każda osoba powinna być społecznie użyteczna, pracowita, solidna i uczciwa⁹, co dotyczyło także kobiet samotnych. Obszarami, w których widziano ich przydatność, były zbor ewangelicki i działalność charytatywna.

¹ M. Luter, [b.r.], s. 272.

² Cyt za: J. Maritain, 2005, s. 228.

³ T. Stegner, 2016, s. 43–56.

⁴ *Księgi wyznaniowe Kościoła luteranckiego*, 1999, s. 82.

⁵ Historyczka Maria Bogucka zauważa: „Dla wyznawców luteranizmu i kalwinizmu niezamężna kobieta była uważana za stwór nienaturalny i podejrzany”. Zob. M. Bogucka, 2005, s. 95.

⁶ Według spisu powszechnego z 1897 r. protestanci stanowili blisko 5% ludności Królestwa. Wśród luteran było 7,6% Polaków, a wśród reformowanych – 21%. W większości byli to warszawscy mieszczaństwo. Na Śląsku Cieszyńskim protestantów było w 1895 r. 24,4%, w zdecydowanej większości Polaków. T. Stegner, 1992, s. 52; E. Szyszlak, 2012, s. 265.

⁷ L. Otto, 1881, s. 2.

⁸ W.P. Angerstein, 1872, s. 57.

⁹ B. Kopczyńska-Jaworska, 2003, s. 147.

W czasach reformacji ostrej krytyce poddano zakony – zarówno męskie, jak i żeńskie – tak bujnie rozwijające się w średniowieczu. Uznano, że z racji na panujący w nich celibat i śluby czystości, są to instytucje sprzeczne z naturą człowieka i przykazaniami boskimi. „Nasza papieska zgraja – pisał Marcin Luter w *Dużym katechizmie* – klechy, mnisi i mniszki, gardząc stanem małżeńskim i zabraniając weń wstępować, idą przeciwko porządkowi i przykazaniu Bożemu”¹⁰. Wielcy reformatorzy, powołując się na słowa św. Pawła, że kobieta dostąpi zbawienia przez macierzyństwo,¹¹ odmawiali rangi świętości poświęcaniu się dla Boga przez żyjące w celibacie zakonnice. W wielu pismach podkreślano upadek moralny, jaki szerzył się w zakonach. „Niektóre [...] klasztory żywią tylko leniwą, gnuśną hołotę, która pod fałszywym pozorem religii rozpustnie żyje z publicznych jałmużn kościelnych” – czytamy w *Obronie Wyznania augsburskiego* Filipa Melanchtona¹².

Ponieważ w protestantyzmie ważne miejsce zajmuje społeczna użyteczność określonych działań ludzkich i jest w nim głęboko zakorzeniony kult pracy, uznano, że klasztory, zwłaszcza kontemplacyjne, nie spełniają tych warunków. Nic zatem dziwnego, że w krajach, w których zwyciężył luteranizm bądź kalwinizm, zakony były rozwiązywane, a niekiedy wprost rozpędzane w brutalny sposób. W szczytowej formie przetrwały przez jakiś czas brygidki w Szwecji, ale zarzucono im kryptokatolicyzm i również ich zakon został rozwiązany¹³.

Wiele osób zakonnych występowało ze zgromadzeń i stawało się gorliwymi zwolennikami reformacji. Mnichem augustianinem był przecież sam Marcin Luter, a jego żoną została zbiegła zakonnica Katarzyna von Bora. Ich małżeństwo miało w sobie coś z aktu politycznego i było symbolem ostatecznego zerwania z uznającym celibat Kościołem rzymskokatolickim. Składane wcześniej śluby czystości złamali w tym przypadku oboje małżonkowie. Małżeństwo Lutra z Katarzyną przez wieki stanowiło dla ewangelików wzór życia rodzinnego i domu ewangelickiego, miało być przykładem szczęśliwego chrześcijańskiego związku, żyjącego zgodnie z zasadami protestanckiej moralności.

Należy jednak zaznaczyć, że likwidacja życia zakonnego w krajach protestanckich spowodowała zamknięcia kobietom możliwości kariery i działalności w tak rozumianej sferze publicznej. Przypomnijmy, że np. przeorysze niektórych klasztorów zarządzały wielkimi majątkami i odgrywały znaczącą rolę w wielu średniowiecznych i nowożytnych miastach czy księstwach. Opatka (Ksenia) klasztoru kanoniczek w Gandersheim w Niemczech w XII w. otrzymała tytuł księcia Rzeszy. Klasztor kanoniczek na swoich rozległych włościach utrzymywał własne siły zbrojne i sądownictwo – to było małe państewko rządzone przez kobiety, a zlikwidowane po zwycięstwie reformacji¹⁴. W ten sposób zniknęło miejsce, gdzie mogły się schronić i realizować te, którym nie było dane wyjść za mąż.

¹⁰ *Księgi wyznaniowe...*, 1999, s. 82.

¹¹ „Lecz zbawiona będzie przez rodzenie dzieciak”, zob. *Pismo Święte*, 1945, 1 Tm 2, 15, s. 221.

¹² *Księgi wyznaniowe...*, 1999, s. 313.

¹³ Pozostała i istnieje do dziś protestancka gałąź męskiego zakonu joanitów.

¹⁴ M. Bogucka, 2005, s. 40–41.

Tę niedogodność dostrzeżono już w XVIII w., kiedy to kobiety ze zborów protestanckich zaczęły działać jako diakonisy. W drugiej połowie XVIII w. w kościołach ewangelickich, głównie w Niemczech, mamy do czynienia ze znacznym ożywieniem religijnym. Zjawisko to wiąże się z rozwijającym się wówczas ruchem pietystycznym, którego celem było rozbudzenie życia duchowego wiernych i pogłębienie religijności. Pietyści podkreślali, że wiara powinna się przejawiać także w działaniach na rzecz bliźniego, stąd dążenie do zreformowania życia kościelnego i zwrócenie uwagi na działalność charytatywną. Była to również odpowiedź części środowisk protestanckich na idee oświecenia i kult rozumu.

Rewolucja przemysłowa, rozwój gospodarczy, przemiany cywilizacyjne i postępująca urbanizacja spowodowały, że znaczna część społeczeństwa – w tym także protestantów, zwłaszcza w szybko rozwijających się miastach – znalazła się w trudnej sytuacji materialnej, a także i duchowej, ponieważ nastąpiło zerwanie dotychczasowych więzi społecznych. Jak pisze ks. Marek Londzin, wówczas: „Kościół wyszedł z ram budynków i zobaczył swych wiernych wśród ludzi z marginesu społecznego, wśród starców, biednych, samotnych, chorych, niepełnosprawnych, bezrobotnych, sierot i wdów, więźniów i włóczęgów”¹⁵. Funkcjonujące dotychczas w obrębie zborów formy indywidualnej pomocy dla różnych potrzebujących już nie wystarczały. Konieczne było szersze tworzenie zakładów opiekuńczych, domów starców, sierot, szpitali. W Niemczech, a w XIX w. także na ziemiach polskich, zaczęły powstawać ewangelickie instytucje charytatywne. W Halle np. pastor August Francke założył sierociniec, w którym w 1727 r. przebywało ponad 2 tys. dzieci. W większych miejskich parafiach powoływano pastorów diakonów, których zadaniem była koordynacja działań społecznych zboru.

W szybko rozbudowujących się instytucjach charytatywnych (domach opieki, domach starców, sierocińcach) potrzebna była w miarę wykwalifikowana pomoc. Najbardziej odpowiednie do tej pracy wydawały się kobiety. W XIX-wiecznej rzeczywistości żyło wiele samotnych kobiet – wdów, ale także tzw. starych panien, które z różnych przyczyn (np. z braku posagu czy urody) nie mogły osiągnąć należnego wówczas kobiecie statusu żony i matki. Ich sytuacja materialna była z reguły niezbyt dobra. Rzadko podejmowały pracę zawodową, ponieważ nie było zbyt wielu możliwości w tym zakresie, dlatego zazwyczaj żyły „na łaskawym chlebie” krewnych, a niekiedy zboru. Wiele z nich udzielało się w pracy społecznej, ale istniała potrzeba ujęcia tego rodzaju działalności w formy organizacyjne.

Magdalena Samozwaniec zanotowała, że „bardzo wiele młodych panien, które nie miały szans dobrego zamążpójścia, szła do klasztoru, aby tylko nie słyszeć złośliwych drwin rodziców i młodszego rodzeństwa”¹⁶. W protestantyzmie klasztorów nie było, ale w pierwszej połowie XIX w. pojawiły się domy diakonis, o których ich twórca, pastor dr Teodor Fliedner, pisał: „Iluż to kobietom, szczególnie wdowom i starszym pannom, otwiera się tu wdzięczne pole pracy”¹⁷.

¹⁵ Ks. M. Londzin, 2004, s. 128.

¹⁶ M. Samozwaniec, 1987, s. 94.

¹⁷ Ks. A. Loth, 1900, s. 305. Pierwszy dom diakonis, założony przez T. Fliednera, powstał w Kaiserwerth w Niemczech w 1836 r.

Opracowane zostały regulaminy diakonatów i domy diakonalne pojawiły się w wielu miejscowościach.

W połowie XIX w. do ewangelickich diakonatów zgłaszało się coraz więcej kobiet, aby służyć bliźnim i Bogu, ale także po to, by zapewnić sobie byt materialny i zdobyć lepszą pozycję społeczną. Były to niezamężne kobiety lub bezdzietne wdowy, z reguły mieszkające wspólnie w tzw. domach macierzystych, mające pewne przygotowanie medyczne, które pracowały w ewangelickich instytucjach dobroczynnych, domach starców, domach dla nieuleczalnie chorych, szpitalach, a niekiedy prowadziły lekcje religii dla młodszych dzieci w szkołach wyznaniowych. Zdarzało się również, że pojedyncze diakonisy pracowały w mniejszych zborach, mieszkając przy tym w domach pastorskich. Diakonisy nie składały dożgonnych ślubów zakonnych jak katolickie zakonnice, a jedynie przyrzeczenia. W każdej chwili mogły opuścić zgromadzenie. Były przyjmowane na okres próbny, z reguły roczny, a na stałe zostawały dopiero po tym, jak sprawdziły się w pracy.

W Warszawie pierwsze diakonisy pojawiły się za sprawą ks. Leopolda Otto w latach osiemdziesiątych XIX w. Na przełomie XIX i XX w. siostry podjęły pracę również na Śląsku Cieszyńskich, a głównym ośrodkiem ich działania stał się Dzięgielów. W Łodzi dom diakonis wraz ze szpitalem otwarto w 1908 r.¹⁸ Dużym ośrodkiem diakonalnym, ale przy niemieckim Kościele ewangelicko-unijnym, był Więcbork na Pomorzu, nazywany ewangelicką Częstochową, gdzie w 1927 r. pracowało 271 siostr¹⁹.

Do diakonatu wstępowały z reguły dziewczęta z niższych i średnich grup społecznych – na Śląsku wywodzące się z chłopstwa, a w Warszawie z klasy robotniczej lub drobnomieszczactwa. Jedne przywdziewały habit z pobudek religijnych²⁰, inne po to, aby znaleźć społecznie akceptowane zatrudnienie i środki do życia. Niewiele samotnych kobiet z wyższych warstw społecznych decydowało się na taki krok. Ubolewał nad tym pastor lubelski Aleksander Schoeneich: „Za granicą do djakonatu wstępują nieraz panie i panny ze sfer najinteligentniejszych i najzamożniejszych, w gronie djakonis znajdujemy księżniczki i hrabianki, które poświęcają życie i pracę uboższej braci. U nas najinteligentniejsze panie i panny stronią od djakonatu, uważają go za poniżenie i uwłaczenie swojej godności, a jednak nie masz piękniejszego pola pracy, jak pomaganie bliźniemu w cierpieniu”²¹. Duchowny nie zauważył przy tym, że wśród polskich ewangeliczek nie było księżniczek i hrabianek.

Na łamach „Zwiastuna” zwracano uwagę, że wśród kobiet samotnych wiele decyduje się na zawód nauczycielki czy freblanki²², nie ma natomiast chętnych

¹⁸ H. Krajewska, 2014, s. 380.

¹⁹ T. Stegner, 2006, s. 191.

²⁰ Z pracy pt. *Powołane* (E. Gajdacz, B. Giemza, J. Rączkwiak, 2017) zawierającej życiorysy XX-wiecznych diakonis, głównie ze Śląska Cieszyńskiego, można wywnioskować, że tylko motywy religijne wpływały na decyzję o wstąpieniu do diakonatu. Jest to jednak publikacja utrzymana w hagiograficznym tonie.

²¹ A.S., 1904, „Zwiastun Ewangeliczny”, nr 3, s. 73.

²² Freblanka – kobieta pracująca we freblówce, czyli dawnym przedszkolu prowadzonym według metody niemieckiego pedagoga Friedricha Fröbela, który zwracał uwagę na konieczność wszechstronnego i harmonijnego rozwoju dziecka. Zob. *Słownik języka polskiego*, 1960, s. 973.

na pracę w charakterze pielęgniarki diakonisy. Proponowano, by zachęcać do wstępowania do diakonatu wychowanki ewangelickiego domu sierot²³.

Należy też pamiętać, że uczestnictwo w życiu religijnym dawało kobietom pewną sferę wolności, umożliwiało wyjście z domu i oderwanie się od codziennych obowiązków, pozwalało na zaspokajanie ambicji wyższego rzędu. Religia przez wiele stuleci stanowiła w zasadzie jedyną sferę życia publicznego, w której istniało miejsce dla kobiet. W kościołach protestanckich niemal do schyłku XX w. funkcja diakonisy była jedynym stanowiskiem dostępnym dla pań. Ordynowanie kobiet na pastorów to kwestia ostatnich kilkudziesięciu lat. Jeszcze w latach trzydziestych XX w. redaktor „Głosu Ewangelickiego” pisał: „Nikt nie zaprzecza, że kobieta może odgrywać dużą rolę w Kościele w dziedzinie diakonatu i wychowania. Ale kobiety kapłanki – to ma posmak dekadentyzmu grecko-rzymskiego i należałoby się spodziewać, że [...] urząd ten okaże się niewłaściwym dla kobiet”²⁴.

Diakonisy cieszyły się znacznym szacunkiem w społecznościach ewangelickich. Mój tata Jerzy Stegner wspominał, że kiedy wybierali się z rodziną w odwiedzin do ciotki Ireny Neclaw²⁵, siostry mojej babci Marty Stegner, do Szpitala Ewangelickiego w Warszawie, gdzie mieszkała i pracowała jako diakonisa, zakładali najlepsze ubranie, a babcia nakazywała im się właściwie zachowywać. Ciotka Irena już jako kilkunastoletnia dziewczyna pomagała w pielęgnowaniu rannych, przebywających w Szpitalu Ewangelickim podczas wojny polsko-radzieckiej 1920 r. Do diakonatu wstąpiła w wieku dwudziestu lat, jak głosi rodzinna tradycja „po zawodzie miłosnym”. Pewną rolę odgrywały także – oprócz przyczyn religijnych – warunki materialne. Ciotka nie chciała pozostawać na utrzymaniu zamężnych sióstr w warunkach powojennych niedostatków. Po stażu kandydackim i skończeniu kursów pielęgniarskich do 1944 r. pracowała w Szpitalu Ewangelickim w Warszawie, gdzie była zastępczynią przełożonej diakonatu. Po likwidacji szpitala i innych ewangelickich instytucji charytatywnych przestała być ewangelicką zakonnice i wyszła za mąż. Przez długie lata pracowała jako sekretarka rektora w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, uczelni kształcącej przyszłych pastorów. Do końca swoich dni – a żyła dziewięćdziesiąt lat – była znaczącym autorytetem w rodzinie. Lata spędzone w diakonacie wspominała jako ciężkie, ale szczęśliwe. Utrzymywała przyjacielskie kontakty z byłymi siostrami, odwiedzała ich groby na Cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie.

Fakt wyjścia za mąż nie spotkał się z żadną negatywną reakcją ze strony rodziny czy społeczności ewangelickiej – przedtem też się zdarzało, że diakonisy występowały z diakonatu i zakładały rodzinę. Pobyt w diakonacie był traktowany jako swego rodzaju przechowalnia przed wyjściem za mąż, a diakonisy mogły swobodnie opuścić zgromadzenie, gdy znalazły odpowiedniego

²³ H. Wejsle, 1912, s. 119.

²⁴ *Ze świata*, 1934, s. 7. Obecnie kobiety w Polsce mogą być i są ordynowane na pastorów w Kościele ewangelicko-reformowanym (kalwińskim) oraz w Kościele ewangelicko-augsburskim (luteranckim).

²⁵ Irena Neclaw (1904–1994), po mężu Irena Szulc.

kandydata – należałoby o tym wcześniej powiadomić przełożonych. W Kaiserswerth, skąd wywodziły się pierwsze diakoniszy, miały na to trzy miesiące²⁶. Zdarzało się również, ale to już w drugiej połowie XX w., że występowały z diakonatu i zostawały świeckimi pielęgniarkami²⁷.

Nie wszystkie niezamężne kobiety miały ochotę lub możliwość, aby zostać diakonisami – chociażby ze względu na stan zdrowia czy pewne fizyczne ułomności – pozostawały więc na utrzymaniu rodziny, a czasami miały jakiś własny kapitał. Działały w instytucjach charytatywnych, np. przy ewangelickim Kościele św. Trójcy w Warszawie, aktywnie uczestniczyły w życiu parafialnym. Mniej możliwe samotne kobiety mogły liczyć także na pomoc materialną od zboru, np. korzystać ze schronisk ewangelickich dla kobiet, gdzie za niewielką opłatą mieszkały – z reguły kilka dni, a czasem i miesięcy – do czasu znalezienia pracy lub wyjścia za mąż. Przykładowo, w warszawskim schronisku dysponującym 6 łózkami w 1911 r. przebywało czasowo w sumie 247 osób, w tym: 4 nauczycielki, 15 freblanek, 157 bon, 8 gospodyń, 1 buchalterka, 8 sklepowych, 8 szwaczek, 14 ochroniarek (pracownic ochronek dla dzieci), 6 służących, 4 uczennice, 11 utrzymujących się z własnych funduszy i 9 innych zajęć²⁸. Zwraca uwagę duża liczba bon i freblanek jako najbardziej popularnych wówczas zawodów.

Akceptowanym w XIX w. w kręgach chrześcijańskich rodzajem działalności publicznej była praca w organizacjach charytatywnych. Zalecano, aby zwłaszcza panie z wyższych sfer udzielały się w akcjach pomocy dla potrzebujących. W czasach rewolucji 1905 r. z inicjatywy Koła Pań Opiekunek przy zborze luterańskim w Warszawie funkcjonowały „schroniska dla kobiet samotnych” oraz organizowano tanie kuchnie dla najbiedniejszych mieszkańców miasta²⁹. Kobiety samotne, w ramach działań różnych ewangelickich komitetów pomocy, zajmowały się organizowaniem wsparcia materialnego w gotówce, artykułach spożywczych, ubraniach czy w formie opieki medycznej. Prowadziły szkołkę niedzielną dla „ubogiej dziatwy”, opiekowały się domem dla nieuleczalnie chorych³⁰. Działały też w Ewangelickim Stowarzyszeniu Opieki nad Dziewicami w Warszawie. Mogły być również „biblijnymi lektorkami”, których zadaniem było „niesienie pokarmu duchowego, szczególnie kobietom i dzieciom”, przeznaczone z uboższych rodzin. Takowe osoby działały m.in. w Petersburgu, chodząc po domach ze Słowem Bożym. I tak panna S., jak czytamy w „Zwiastunie”, odwiedziła w ciągu roku 142 rodziny, a panna A. 200 rodzin³¹.

Wyraźnie zaznaczano wówczas, że miejsce „kobiet samotnych” jest w środowisku kościelnym. Nawet jeśli udało im się zdobyć jakiś zawód, to w niektórych

²⁶ W połowie XIX w. w domu diakonalnym w tej miejscowości mieszkało ponad 200 diakonis. Zakład powstał w 1836 r. Zob. *Djakońise Kaizerswerckie*, 1863, s. 282.

²⁷ Tak było w przypadku siostry Aleksandry Jelonek wyznania ewangelicko-reformowanego. Zob. E. Gajdacz, B. Giemza, J. Rączkwiak, 2017, s. 87–88.

²⁸ *Sprawozdanie z działalności schronień ewangelickich dla kobiet za rok 1911, 1912*, s. 83–87.

²⁹ Adamowa Herse, 1913, s. 53.

³⁰ E. Geisler, 1907, s. 18–19.

³¹ *Ewangelizacja*, 1873, s. 13.

kręgach, np. łódzkiej burżuazji, z reguły ewangelickiej, nie mogły podjąć pracy i zarabiać na siebie, gdyż takie postępowanie było źle widziane³².

Wiele samotnych kobiet było nauczycielkami³³. Moja babcia Marta Stegner z domu Neclaw wspominała, że początkowe nauki pobierała w domu – do mieszkania przychodziła panna Klopfer i uczyła dzieci czytania, pisanie i rachunków. Była dość surowa i nie zdobyła sympatii mojej babci. „Starymi pannami” były też nauczycielki ewangeliczki Heleny Geyer z domu Weil, żony łódzkiego fabrykanta. Tak je wspominała: „Mieliśmy stałe dwie nauczycielki [...]. Jedną z nauczycielek, pannę Likura, bardzo lubiłam, ponieważ zawsze była sprawiedliwa. Drugiej, panny Ludwig, prawie nie mogłam znieść. Była to bardzo fałszywa istota i bardzo źle mnie traktowała”³⁴.

Zdaniem Agnieszki Lisak w XIX w. powszechną opinią było, że „stare panny” to osoby śmieszne, złośliwe, ze skłonnością do dewocji i plotkarstwa, „bezyproduktywne zakąty społeczeństwa”³⁵. W środowiskach ewangelickich opinie o „starych pannach” nie były aż tak krytyczne, ale nie odbiegały znacząco od istniejących stereotypów. Wypada tu przywołać słowa pastorowej Krystyny Machlejd, która o swojej nauczycielce pisała: „Stara panna Petruska z przypinaną grzywką – była bardzo surowa i wprost odpychająca. [...] Wiecznie zła i zdenerwowana.”³⁶. Podobnie negatywnie była przez nią oceniana towarzysząca podróży jej ciotki. „Stara pretensjonalna panna Radwan Aleksandra, towarzysząca ciotce w wyjazdach za granicę”. Ciocka Maria Roesler to siostra matki autorki tych słów³⁷. Pastorowa niezbyt miło wspominała też niezamężne kucharki: „Służące mieliśmy zawsze dobre [...] zwłaszcza pokojówki; kucharki zaś, choć dobre siły, ale skondensowane histeryczki, obrażające się i zazdrosne. W większości wypadków stare panny i do tego tercjarki³⁸. Jedna [...] robiła mi sceny zazdrości, gdy pochwalałam pokojówkę.”³⁹ – pisała, podkreślając przypisywane „starym pannom” nadmierne zaangażowanie w sferę uczuć religijnych.

Ile było wśród ewangelików kobiet samotnych czy tzw. starych panien, czyli – jak podaje *Słownik języka polskiego* – „niemłodych kobiet niezamężnych”⁴⁰, trudno rozstrzygać⁴¹. Mamy jedynie szcątkowe dane. I tak np.: w 1888 r. w parafii

³² M. Sikorska-Kowalska, 2004, s. 108–109.

³³ Przy domu diakonalnym w Kaiserswerth było seminarium nauczycielskie dla kobiet. Zob. *Djakonise kaizerswerckie*, 1863, s. 285.

³⁴ H. Geyer, 2002, s. 13.

³⁵ A. Lisak, 2009, s. 9. Por.: M. Wierzbicka, 2006, s. 455. Jako przykład może służyć wypowiedź Stanisława Stempowskiego o Paulinie Sieroszewskiej, redaktorce „Prawdy”: „stara panna, głucha i nieufna”. Zob. S. Stempowski, 1953, s. 231.

³⁶ K. Machlejd, 2006, s. 78.

³⁷ Ibidem, s. 91.

³⁸ Tercjarka – przykładna, pobożna panna. Zob. *Słownik języka polskiego*, 1967, s. 111.

³⁹ K. Machlejd, 2006, s. 242.

⁴⁰ *Słownik języka polskiego*, 1964, s. 76. *Słownik języka polskiego z początku XX w.* określa „stare panny” w sposób bardziej finezyjny – jako te, które „we właściwym czasie nie wyszły za mąż”. Zob. *Słownik języka polskiego*, 1908, s. 37.

⁴¹ W końcu XIX w. blisko połowa mieszanek Warszawy w wieku 20–40 lat była niezamężna, nie wszystkie jednak były przysłowiowymi „starymi pannami”. Ile było wśród nich ewangeliczek, też nie wiemy. Zob. A. Żarnowska, 2013, s. 20.

ewangelicko-reformowanej w Warszawie odeszło z tego świata 11 żonatych mężczyzn, 6 zamężnych kobiet, 3 kawalerów, 1 panna i 7 wdów. Żadnego wdowca. Zmarło natomiast 43 dzieci przed ukończeniem 10 r.ż. Nie mamy pewności, czy wyliczona panna należała do kategorii „starych panien”⁴², ale dane dotyczyły osób dorosłych, określały ich stan cywilny. Niewiele wiemy też o osobach samotnych w środowisku niemieckich kolonistów. Przy sprawach rozwodowych pojawiała się kategoria kobiet „złośliwie opuszczonych” przez mężów, którzy co najmniej przez rok nie dawali o sobie znać. Mężczyźni zmieniający miejsca pobytu w poszukiwaniu pracy, przenoszący się w inne strony, często zmieniali też partnerki, zapominając o współmałżonkach⁴³.

„Starych panien” nie zauważano. Ewangeliczka reformowana Lucyna Ćwierczakiewiczowa w swoich książkach kucharskich i licznych poradnikach zwracała się do pań domu⁴⁴, a więc kobiet zamężnych, jakby osoby samotnie prowadzące gospodarstwo nie istniały. Zdarzało się, że panny schodziły na „złą drogę”, miały nieślubne dzieci, a nawet stawały się prostytutkami⁴⁵, ale nawet jeżeli już były leciwe nie określano ich mianem „starych panien”. Zgodnie z ówczesnymi normami atrybutem „starej panny” był brak życia seksualnego, a seks nie był grzechem wyłącznie w małżeństwie⁴⁶. Nie cieszyły się sympatią pastorów kobiety walczące o równouprawnienie, wśród których było wiele samotnych pań. Ks. Otto nazywał emancypantki „fałszywymi przyjaciółkami”⁴⁷.

Kobietom samotnym jako pewnemu odstępstwu od normy poświęcano w środowiskach polsko ewangelickich bardzo niewiele uwagi. Na łamach kilkudziesięciu roczników „Zwiastuna Ewangelicznego”, które przejrzałem, nie natknąłem się na określenie „stara panna” – a było to pismo nie ściśle konfesyjne, ale poruszające wielu ówczesnych tematów. W 1866 r. na łamach „Zwiastuna Ewangelicznego” (w numerach od 16 do 21) ukazał się kilkudziesięciostronowy tekst pt. *Powołanie i życie kobiety w świetle ewangelii*. Było to tłumaczenie z języka francuskiego pracy Adolfa Monoda. W publikacji jest mowa o roli żony i matki, a znajdujemy w niej tylko jedno zdanie o kobietach samotnych: „Tabea nie będąc żoną, ani matką poświęca całą swą działalność w służbie kościoła”⁴⁸. Tabea to biblijna Tabita (Gazela) – chrześcijanka z Jafy, która pomagała biednym, szyjąc dla nich ubrania. Miała być wzorem do naśladowania dla niezamężnych pań i oczywiście działała w kręgu kościelnym.

„Stare panny” jako niewpisujące się w chrześcijański wzorzec matki i żony były spychane na margines społeczeństwa. Niewiele dla nich robiono, niewiele o nich pisano i mówiono. Środowiska ewangeliczne nie odbiegały w tym względzie

⁴² *Sprawozdanie z zarządu zboru Ewangelicko-Reformowanego Warszawskiego za rok 1888, 1889*, s. 10.

⁴³ T. Stegner, 2004, s. 229.

⁴⁴ I. Wodzińska, 2014, s. 159–160.

⁴⁵ Prostytucję traktował np. pastor Leopold Otto jako przejaw upadku obyczajów. T. Stegner, 2000, s. 186.

⁴⁶ T. Stegner, *3xK.*, s. 46–47.

⁴⁷ L. Otto, 1864, s. 95.

⁴⁸ A. Monod, 1866, s. 299.

od ówczesnej XIX-wiecznej normy obyczajowej, choć wyraźnie podkreślały, że i osoby samotne mają być społecznie użyteczne.

Bibliografia

Prasa

- „Głos Ewangelicki”, 1934, s. 7.
„Zwiastun Ewangeliczny”, 1863, 1864, 1866, 1873, 1881, 1900, 1905, 1907, 1912, 1913.
Adamowa Herse, 1913, *Posiłek*, „Zwiastun Ewangeliczny”, nr 3.
A.S., 1905, 1904, „Zwiastun Ewangeliczny”, nr 3, s. 73.
Djakonise Kaizerswerckie, 1863, „Zwiastun Ewangeliczny”, nr 18, s. 282.
Ewangelizacja, 1873, „Zwiastun Ewangeliczny”, nr 6, s. 13.
Geisler E., 1907, *Sprawozdanie roczne z naszych zakładów dobroczynnych warszawskich*, „Zwiastun Ewangeliczny”, nr 1.
ks. Loth A., 1900, *Dr Teodor Fliedner*, „Zwiastun Ewangeliczny”, nr 10.
Monod A., 1866, *Powołanie i życie kobiety przedstawione w świetle ewangelii*, „Zwiastun Ewangeliczny”, nr 18.
Otto L., 1881, *Ojciec rodziny*, „Zwiastun Ewangeliczny”, nr 1.
Sprawozdanie z działalności schronień ewangelickich dla kobiet za rok 1911, 1912, „Zwiastun Ewangeliczny”, nr 3, s. 83–87.
Wejsle H., 1912, *Głosy czytelników. W sprawie djakonis*, „Zwiastun Ewangeliczny”, nr 4.
Ze świata, 1934, „Głos Ewangelicki”, nr 27.

Opracowania

- Angerstein W.P., 1872, *Popularna symbolika czyli Krótki wykład istniejących różnic pomiędzy Kościołami rzymsko-katolickim, ewangelicko-augsburskim czyli luteranckim i reformowanym*, Warszawa.
Bogucka M., 2005, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa.
Gajdacz E., Giemza B., Rączkwiak J. (red.), 2017, *Powołane*, Dziegielów.
Geyer H., 2002, *Z mojego życia. Wspomnienia z lat 1855–1914*, red. i przekł. K.P. Woźniak, Łódź.
Kopczyńska-Jaworska B., 2003, *Rola kobiet w organizacji życia parafii ewangelickiej (na przykładzie międzywojennej Łodzi)*, [w:] *Spółczesność w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, A. Szwarz, K. Sierakowska, A. Janiak-Jasińska, Warszawa, s. 147–152.
Krajewska H., 2014, *Protestanci w Łodzi 1815–1914. Między edukacją a ewangelizacją*, Warszawa.
ks. Londzin M., 2004, *Ewangelickie dzieło diakonii ma już ponad 155 lat*, [w:] „*Kalendarz Ewangelicki*” na rok 2004, red. J. Below, s. 128–131.
Księgi wyznaniowe Kościoła luteranckiego, 1999, Bielsko-Biała.
Lisak A., 2009, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa.
Luter M., [b.r.], *Tischreden*, Erlanger Ausgabe.
Machlejd K., 2006, *Saga ulrichowsko-machlejdowska*, Warszawa.
Maritain J., 2005, *Trzej reformatorzy. Luter, Kartezjusz, Rousseau*, Warszawa–Ząbki.
Pismo Święte, 1945, Londyn.
Samozwaniec M., 1987, *Maria i Magdalena*, Szczecin.

- Sikorska-Kowalska M., 2004, *Pozycja i rola kobiety w małżeństwie na przykładzie burżuazji łódzkiej przełomu XIX i XX wieku (w świetle wspomnień Heleny Anny Geyer i Marii Eiger Kamińskiej)*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa, s. 103–118.
- Słownik języka polskiego*, 1908, t. 4, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa.
- Słownik języka polskiego*, 1960, t. 2, red. W. Doroszewski, Warszawa.
- Słownik języka polskiego*, 1964, t. 6, red. W. Doroszewski, Warszawa.
- Słownik języka polskiego*, 1967, t. 9, red. W. Doroszewski, Warszawa.
- Sprawozdanie z zarządu zboru Ewangelicko-Reformowanego Warszawskiego za rok 1888, 1889*, Warszawa.
- Stegner T., 1992, *Polacy-ewangelicy w Królestwie Polskim 1815–1914. Kształtowanie się środowisk, ich działalność społeczna i narodowa*, Gdańsk.
- Stegner T., 2000, *Bóg, protestantyzm, Polska. Biografia pastora Leopolda Marcina Otto (1819–1882)*, Gdańsk.
- Stegner T., 2004, *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa, s. 202–213.
- Stegner T., 2006, *W służbie Bogu i ludziom. Diakonise na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, [w:] *Kobiety i kultura religijna. Specyficzne cechy religijności kobiet w Polsce*, red. J. Hoff, Rzeszów, s. 179–195.
- Stegner T., 2016, Czy tylko „dzieci, kuchnia, kościół”? *Kobiety w polskim protestantyzmie w XIX i w początkach XX wieku*, „Gdański Rocznik Ewangelicki”, 10, s. 43–56.
- Stempowski S., 1953, *Pamiętniki 1870–1914*, Wrocław.
- Szyszlak E., 2012, *Kościół luteranski na Śląsku Cieszyńskim w latach 1781–1945*, [w:] *Kościół luteranski na ziemiach polskich, t. 2: Pod zaborami i obcym panowaniem*, Toruń, s. 259–296.
- Wierzbicka M., 2006, *Kilka uwag o kobiecie samotnej w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa, s. 447–456.
- Wodzińska I., 2014, *Lucyna Ćwierczakiewiczowa. Kobieta niekonwencjonalna*, Warszawa.
- Żarnowska A., 2013, *Modele rodziny i pozycja w niej kobiety w uprzemysławiającym się mieście na przełomie XIX\XX wieku. Tradycja i modernizacja*, [w:] A. Żarnowska, *Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomiejskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa, s. 17–26.